

ROBOTNIK  
CZEŁONKÓW

### NAJWAŻNIEJSZE SĄ ZAKŁADY

Wszyscy wiemy, jak ważne miejsce w naszej walce zajmują załogi wielkich zakładów przemysłowych. To właśnie załogi Huty Lenina, Stoczni Gdańskiej czy Ursusa decydują o powodzeniu akcji strajkowych czy protestacyjnych. Toteż gdy mowa jest o tym, czy innym zakładzie to przeważnie w kontekście jego poparcia dla akcji prowadzonych przez Związek. Niedoceniaamy natomiast wagi spraw, które na co dzień dzieją się w tych arcyważnych społecznościach i w tych klubowych ogniwach naszego przemysłu i naszej gospodarki. Po to aby zakłady opierały czynnie akcje ogłaszane w skali regionalnej czy krajowej potrzebna jest wielka, żmudna, codzienna praca w zakładach. Wysiłek organizacyjny działaczy podziemia musi zostać jak najszybciej skierowany na tworzenie i realizowanie programów zakładowych. Polegałoby to na zebraniu maksimum informacji o danym zakładzie pracy, o warunkach życia i pracy załogi, o strukturze płac, o samej produkcji wreszcie. Trzeba poznać fakty, aby zrozumieć mechanizmy rządzące życiem zakładowym, sposobem przydziału mieszkań, metodami wykonywania planu. Świadomość obywatelska członka "S" powinna zaczynać się od jego miejsca pracy. Trudno bowiem oczekiwać, że ktoś kto nie rozumie problemów swojego macierzystego zakładu okaże się bardziej kompetentny w naprawianiu całej Rzeczypospolitej.

Musimy przyjąć założenie, że kiedyś ten kraj będzie należał do nas, czyli społeczeństwa. Że kiedyś my ten cały bałagan odziedziczymy czy też przejmniemy siłą i wówczas musimy wiedzieć co robić, jak to wszystko porządkować. Wyobraźmy sobie np., że przyszli działacze samorządowi pracujący obecnie w szeregach podziemnej "S" opracowujący plan reorganizacji zakładu, zmiany profilu produkcji i racjonalizacji zatrudnienia. Ogłoszenie takiego planu w prasie podziemnej i przekazywanie tego rodzaju planów na Zachód, aby mogli je obejrzeć nasi wierzyciele miałyby z pewnością efekt polityczny równie wielki, co największe demonstracje.

Żyjemy wizją Polski Wolnej, Demokratycznej i Niepodległej. Za jej urzeczywistnienie tysiące siedziały w więzieniach i wielu jeszcze tam trafi. Jednakże taka wymarzona Polska nie może wyłonić się z dnia na dzień. Jej stworzenie wymaga pracy już teraz. Wielkiej pracy umysłowej i organizacyjnej.

Obok dalekosiężnych wizji politycznych, treścią naszego Ruchu musi być rozwiązywanie problemów dnia dzisiejszego, walka o obronę poziomu życia i tak już drastycznie obniżonego, walka o godziwe warunki pracy w obronie zdrowia i życia pracowników, zabezpieczanie działaczy przed bezrobociem z przyczyn politycznych. Trzeba zakładać prywatne warsztaty i firmy, które zatrudnią zwolnionych, aby strach, przed utratą pracy nie paraliżował działań załogi. Właściwym terenem działania Związku są zakłady i tam właśnie najwięcej jest do zrobienia.

O.K.

### NOBEL DLA WAŁĘSY

Radość dla społeczeństwa i kompromitacja dla władzy - tak w skrócie możnaby podsumować efekt przyznania Lechowi Wałęsie pokojowej nagrody Nobla. Ogromna satysfakcja z jaką społeczeństwo przyjęło wiadomość o przyznaniu tej cieszącej się najwyższym prestiżem w świecie i wysoko w Polsce cenionej nagrody przywódcy "S" ma swe źródło zarówno w nieskłonącej sympatii i uznaniu dla Lecha jak i w świadomości faktu, że jest to - pośrednio - nagroda dla całej "S" jak ruchu, który metodami pokojowymi, opierając się na moralnym posłaniu chrześcijaństwa usiłuje przywrócić ludziom pracy w Polsce podmiotowość poprzez demokratyczną reformę sprawowania władzy.

Przyznanie Wałęsie Nobla nastąpiło w momencie szczytowego nasilenia prowadzonej przeciwko niemu obrzydliwej i kłamliwej kampanii w przekaziorach, której kulminacją były osławione telewizyjne "Pieniądze". Władza najprawdopodobniej spodziewała się kto może zostać tegorocznym laureatem



nagrody pokojowej, stąd owe wściekłe ataki. W tym kontekście uhonorowanie Wałęsy Noblem stało się w odczuciu społeczeństwa swego rodzaju aktem sprawiedliwości dziejowej.

Natomiast władza, trzeba przyznać, że nie bez słuszności, odczuła wybór laureata jako dezaprobatę dla swojej polityki i chcąc ratować twarz, zdecydowała się na posunięcie, które stało się jeszcze jednym aktem kompromitacji. Rząd PRL wystosował do rządu w Oslo protest przeciwko decyzji komitetu norweskiego Nobla, określając ją jako mieszanie się w wewnętrzne sprawy Polski. Otóż - co podkreślił w swojej odpowiedzi rząd Norwegii - jest to w całej historii fundacji Nobla drugi przypadek oprotowanie nagrody zaś autorem pierwszego protestu był... rząd Adolfa Hitlera, który w roku 1935 zaprotestował przeciwko przyznaniu nagrody pokojowej wybitnemu niemieckiemu pacyfistcie Carlowi Ossietzkemu więzionemu w tym czasie w obozie koncentracyjnym. Junta Jaruzelskiego znalazła się więc w doborowym towarzystwie. Byłoby to może humorystyczne gdyby nie było tak smutne. Kompletny upadek międzynarodowego prestiżu Polski jaki nastąpił po 13 grudnia 1981 nie usposabia niestety do żartów. Wydaje się zresztą, że obecne władze PRL dawno już pogodziły się ze swoją fatalną reputacją w demokratycznej części świata, nie robią zresztą nic aby tę reputację choć trochę poprawić. Jeżeli pod tym kątem spojrzymy na przyznaną Wałęsie nagrodę - zyskuje ona jeden jeszcze krzepiący walor: jest świadectwem, iż w opinii świata Polska nie składa się wyłącznie z władzy, że walka czasowo pokonanego lecz nie rezygnującego ze swoich aspiracji społeczeństwa oraz działalność jego prawowitych przywódców, cieszą się zrozumieniem i uznaniem.

Dorota Z.

PRZYGLĄDAĆ SIĘ REFORMIE Jak wiadomo w reżimowych mass-mediów władze starają się wprowadzić tzw. reformę gospodarczą. W odczuciu społecznym olbrzymia propaganda wokół reformy jest ze strony władz obłudną grą służącą odwróceniu uwagi opinii publicznej od spraw istotnych tzn. - rozwiązań politycznych. Tymczasem reforma, a raczej zmiana kryteriów, wedle których rozliczane jest przedsiębiorstwo, postępuje naprzód. Pomimo licznych ograniczeń, takich jak programy operacyjne, zdecydowanie za wysokie odpisy na PAZ, umożliwiające poprzez nadzwyczajne ulgi podatkowe "sterować ręcznie" gospodarką, centralne rozdzielictwo surowców itp. kształtowanie się nowej formuły przedsiębiorstwa zmierza do zamiany zakładów pracy w racjonalnie ze względu na czynniki ekonomiczne funkcjonujące podmioty gospodarcze. Jednym słowem reforma zmierza ku racjonalizacji ekonomicznej gospodarowania, z punktu widzenia państwa jako właściciela środków produkcji. Warto w takim razie zadać sobie pytanie, czym kosztem odbywa się ta reforma. Otóż środki materialne konieczne na realizację reformy uzyskuje się kosztem znacznej części społeczeństwa. Koszty te przerzuca się na społeczeństwo za pomocą podwyżek cen, zarówno regulowanych jak i umownych. Niektóre grupy społeczne, przede wszystkim związane z politycznymi lub represyjnymi funkcjami państwa, a zatem działacze polityczni, milicjanci itp. uzyskują podwyżki kompensujące straty. Wzrost dochodów realnych odnotowuje większość prywatnej inicjatywy /ale tak wykazały badania nieznaczna/. Zdecydowana jednak większość społeczeństwa, i to właśnie ta, która w doznającej części złożyła się na NSZZ "Solidarność" płaci za reformę gospodarczą zniżką płac realnych. W przypadku emerytów, rencistów, rodzin wielodzietnych i ludzi "na starcie" pracy zawodowej - jest to nie rzadko spadek płac realnych poniżej minimum socjalnego. Drugą grupą tracącą na reformie gospodarczej, przynajmniej w dłuższym przedziale czasowym, jest aparat polityczny w zakładach pracy, czyli POP. Po prostu składając modelowo racjonalne gospodarowanie przedsiębiorstwa, większość ingerencji POP, obok ich niepopularności wśród załogi, będzie nieracjonalna ekonomicznie. Ograniczenie wpływów POP jest zaś ograniczeniem



znaczenia partii w ogóle. Dlatego można przypuszczać, że aparat partyjny powinien zwalczać reformę i jak wiadomo, przypuszczenie to potwierdza praktyka.

Inną sprawą są realne wpływy samorządów. Wg ustawy i innych przepisów wpływy samorządów, choć drastycznie ograniczone do końca 1965 r., już teraz nie są małe. Ponieważ samorzady są zazwyczaj opanowane przez "S", a przede wszystkim ograniczają kompetencje zarówno dyrekcji z biurokracji partyjnej, trzeba się liczyć z próbami zepchnięcia ich do pozycji KSR-ów. Władza centralna, jak się wydaje, zgodziła się na "pozostawienie" samorządów, licząc się tu z rolą członków "S", gdyż sądziła, że w warunkach reformy gospodarczej, w imię racjonalności gospodarowania samorzady będą działać wbrew materialnym interesom załogi, których to interesów bronić znów będą "wronie związki". Jednak wprowadzone dotychczas w życie reguły reformy gospodarczej umożliwiają samorządom działanie na rzecz załogi.

Redakcja zna wiele takich przykładów z terenu zakładów stołecznych. Przyszły los reformy gospodarczej wydaje się do dziś nieprzesądzony. Jednak jeśli by reforma gospodarcza przeszła, to obok wielu negatywnych cech, niekiedy tak drastycznych jak bezrobocie, otworzyłyby się przed podziemną "S" nowe możliwości działania na rzecz interesów ludzi pracy. Zagrożony bankrutem dyrektor /a można już zbankrutować / skłonny będzie pertraktować nie tylko z TKZ "S" ale i tylko z samym diabłem aby tylko uniknąć niewypłacalności przedsiębiorstwa. Nagle przydatnymi okazłyby się doświadczenia Komisji Robotniczych z czasów frankistowskiej Hiszpanii. Ciekawe mogłyby być możliwości działania samorządów w przypadku bankrutstwa przedsiębiorstwa. Otóż PZPR wraz z innymi partiami komunistycznymi gorąco popierają przejmowanie zbankrutowanych przedsiębiorstw na Zachodzie przez samorzady. Może by tak w Polsce spróbować. Tego rodzaju możliwości rysują się bardzo dużo. Jeśli TKZ "S" nie utracą swych wpływów w zakładach to z całą pewnością w warunkach realizacji reformy staną się pełnoprawnym partnerem. Stąd utrzymywanie delegacji "S" stałoby się z punktu widzenia władz nieracjonalne. Reforma gospodarcza jest ewidentnie antyspołeczna. Odczuwamy to we własnej kieszeni. Jeśli jednak władza dysponująca obecnie olbrzymią siłą, również represyjna, zrealizują ją, pracownicy powinni zawłaszczyć reformę na własny użytek. To powinno być rolą NSZZ "S".

+

#### PO XII PLENUM - CZYLI - WSZYSCY GŁUPCY

W tak zwanej ideologii komunistycznej jest przynajmniej kilka wyjaśnień na temat zaistniałych "trudności". I nic dziwnego, bo temat ten był z konieczności często przerabiany. Co prawda tzw. raport Kubiak leży tak jak leżał, można jednak zauważyć, że w odniesieniu do ostatnich "trudności" partia posługiwała się naprzemiennie wieloma z dostępnych wyjaśnień równolegle: może to być np. koncepcja odejścia od norm leninowskich, subiektywnych błędów /np. woluntaryzm albo kult jednostki/, koncepcja reakcyjnego wroga wewnętrznego, wreszcie koncepcja reakcyjnego wroga zewnętrznego.

Po miesiącach alternatywnych wyjaśnień ostatecznie stało się na koncepcji wroga zewnętrznego: to imperializm ponosi winę za nasze problemy. Nie trzeba dodawać, że wyjaśnienie to jest bodaj najgłupsze z możliwych, w dodatku zaś, jeśli wolno przypomnieć ideologom partyjnym, niemarksistowskie, bo ahistoryczne i nie zakorzenione w analizie konkretnego społeczeństwa /taki Marks na przykład w ogóle stosunkowo małą wagę przykładął do czynnika zewnętrznego w wyjaśnianiu procesów historycznych/. Do tej właśnie interpretacji - kryzys jako efekt działania sił zewnętrznych - przychyliło się także ostatnie plenum KC, a także w licznych przemowach Jaruzelski.

My jednak, zamiast demaskować pogląd który demaskuje się codziennie od nowa



wskazemy jedynie uwarunkowanie i implikacje takie postrzegania społeczeństwa którym chce się kierować:

1. Partia nie traktuje społeczeństwa jako samodzielnego podmiotu myślenia politycznego. Taką jest właśnie ocena wynikająca z przyjęcia koncepcji wroga zewnętrznego - społeczeństwo jest po prostu głupie, skoro daje się manipulować wrogim ośrodkom. Dlatego właśnie partia, która jest mądrą, nie może społeczeństwu popuszczać.
2. Partia traktuje społeczeństwo nie tylko jako głupie, ale także przepiękne. Oddziaływanie wroga zewnętrznego oceniane jest przez partię zarówno w kontekście zachodniej propagandy, a ta propaganda obiecuje nie wiadomo co, ale także w kontekście agenturalnym: tj. CIA kupuje sobie wole i poglądy Polaków.
3. Partia uważa najwyraźniej, że jej działania nie są obarczone błędami, skoro wróg jest "tam". Co więcej, oznacza to, że skoro polityka partii jest jako taka dobra, to nie należy jej zmienić wcale, a tylko czekać, aż się wrogom odechce.
4. Kierując się własnymi kryteriami i standardami partia kieruje się koncepcją spisku, w którym to mroczne siły wszelkich racji pozbawione sprzymierzyły się po to, by zrobić nam przykrość. W ten sposób potraktowany został oczywiście Nobel dla Wałęsy - nie jako wyraz poglądów, ale jako przejaw spisku. W ten także sposób totalitarnego myślenia rzecznika rządu mówi o "prasie burżuazyjnej" - że jest przeciwko nam itd. W jej pojęciu można bowiem znaleźć i określić sterowany z jednego ośrodka mechanizm, dzięki któremu Reagan mówi każdemu co i jak ma pisać.

WESOŁE ŻYCIE KOMENDANTA Komendant Wojewódzki MO w Toruniu płk. Marcinkowski został 5.09 karnie przeniesiony na równorzędne stanowisko do Słupska. W swej działalności, jak to określił KW PZPR, wyszedł bowiem ponad partię. Co zrobił przypomina "Kontra" nr. 54: "Stwierdził, że potrzebuje tapet, dywanu, obrazu, kryształu - i już naczelnicy wydziałów prześcigali się w dostarczaniu prezentów. Czego nie były w stanie dostarczyć zakłady Torunia dostarczały zakłady z terenu województwa". Ale to jeszcze mieściło się w normach partii. Płk Marcinkowski podpadł dopiero za okradanie posterunków MO. Ostatnio stwierdzono milionowe manko w milicyjnym wydziale inwestycji. Materiały budowlane przeznaczone dla posterunków komendant zużył na remonty mieszkań oraz na budowę domków letnich własnego i rodziny. W Słupsku Marcinkowski otrzymał nowe mieszkanie służbowe, dotychczasowe w Toruniu zachował. Nowym szefem toruńskiej policji został dotychczasowy komendant KWMO w Słupsku, płk Łubasik. "Czyżby wykroczył poza normy słupskiej PZPR" - pyta "Kontra" /AIS/

WŁADZE przystąpiły do ataku na współpracujących z "S" księży. Prokuratura wszczęła śledztwo przeciwko proboszczowi parafii św. Stanisława w Warszawie księdzu Jerzemu Popiełuszce i proboszczowi parafii św. Brygidy w Gdańsku ks. Henrykowi Jankowskiemu. Zarzuca się im "nadużywanie wolności sumienia i wyznania na szkodę interesów PRL".

DYREKTORZY kopalń nie chcą przyjmować do pracy górników zwolnionych na mocy amnestii z więzienia lub wyrzuconych z pracy za działalność związkową. Dyrektor kopalni "Manifest Lipcowy" Grzywa tłumaczy się, że takie zalecenie dostał od SB. W kopalni "Wujek" za zwolnionymi górnikami wstawili się, bezskutecznie, proboszcz miejscowej parafii i przedstawiciel Kurii Biskupiej. Zwolnionych górników nie chce też przyjmować dyrektor kopalni "Katowice", mimo, że na oddziale wydobywczym G-5 brakuje ludzi do odzysku części ubudowy zmechanizowanej. Dyrektorzy mają za to inne zalety: np. dyrekcja Fabryki Maszyn Górniczych w Sosnowcu pije w godzinach pracy obrażając po pijanemu pracowników, zwłaszcza kobiety, a dyrektor kopalni "Budczyk" /oczywiście partyjny/ bawiąc z synem za Zachodzie wybrał wolność.